ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ D. 29 Marca 1826.

Ner: 13

Utile dulci

I.

RECENZYA.

Poiata *córka* Lezdeyki *albo* Litwini *w XIV. wieku, romans historyczny w 4ch Tom: przez F.* Bernatowicza 1826 *roku in* 8vo; *drukiem A.* Brzeziny *w Warszawie.*

Romanse, tak wzgardzone od tych co się poważnym umieiętnościom oddaią, a przecież tak powszechnie poszukiwane i tak skwapliwie czytane, maią swoię i złą i dobrą stronę. Jeżeli ich uważać będziemy pod tym względem, że zapalaiąc imaginacyą, pobudzaią namiętności i często są nieszczęśliwych wypadków przyczyną, to zaiste czytanie ich szkodliwem uznać należy. Wszakże, przypatrzywszy się temu złemu bliżey, łatwo dostrzedz można, że większa część iego z innych źródeł płynie, a bardziey zbiegiem okoliczności rozwinione, niż tego rodzaiu pismami powodowane, małey tylko potrzebuiąc podniety do wybuchnienia, natrafiwszy nieszczęśliwem zdarzeniem na opis iakiego odpowiedniego położenia, zapala się nagle i strasźliwie objawia. Lecz kiedy znowu z drugiey strony zważymy, że cel nayw większey liczby romansów iest moralny, że wszystkie cnoty społeczne wzięte w ideale, za pomocą prawdopodobieństwa przybrawszy w ciało, zmysłowemi rysami stawią przed oko, i serce ludzkie zwykle do pięknych uczuć zdolne, do naśladowania zachęcaią, że zbrodnie i występki w czarnych wystawiaiąc kolorach, wstrętem od nich przeymuią, w ówczas na stronie pożytku romansów wielka zostanie przewaga. Rodzay ten epopei, iuż starożytnym Grekom znany pod nazwiskiem *Erotyków*, w nowszych dopiero czasach nabył więcey wdzięku i prawdy, i w rozmaitym kształcie, iuż pod postacią listów, iuż prostego opowiadania, iuż krótki, iuż dłuższy, maluiąc zawsze wypadki społecznego życia, w licznych się utworach okazał. Wszakże sfera iego aż do czasu znanego powszechnie Waltera-Skota, nader była zacieśnioną. Dopiero mąż ten wysokich talentów, zgromadziwszy ogromny zasób wiadomości tyczących się historyi i topografii, przy głębokiey znaiomości serca ludzkiego i zadziwiaiącey łatwości z iaką się duchem każdego wieku i narodu przeiąć umie, nadał mu zupełnie inny kierunek. Szczęśliwy to i niepospolity był pomysł, wywołania upłynionych wieków z przeszłości i wcielenia, że tak powiem, niknących z pamięci człowieka dzieiów. Geniusz iego potrafił z grobów, po których iuż ślady się starły, obudzić bohaterów i Królów, i kazał im znowu tak mówić i działać iak mówili i działali za życia. Forma dramatyczna, iaką wprowadził, nadaiąc więcey życia całości, nieskończenie powiększa moc sztuki, a dokładna znaiomość topografii i trafne malowidło ducha wieku, dopełnia miary pożytku, iaki z czytania go wypływa. Tak rozszerzony zakres romansu, liczne zaiste przedstawiaiąc pożytki, nie dziw,

iż we wszystkich narodach, coraz więcey naśladowników, coraz lepsze przyięcie znayduie. I nasza też literatura, iuż kilka pięknych tego rodzaiu próbek liczy, które, ieśli niewyrównywaią we wszystkich względach wielkiemu Walterowi-Skotowi, to przynaymniéy wielce są pożyteczne i dla nas wszystkich miłe. Z téy liczby iest, niedawno wyszły z druku Romans, znanego iuż w literackim świecie Pana *Bernatowicza*, pod tytułem *Poiata* córka *Lezdeyki* albo *Litwini* w XIV wieku. Niemożna było trafniéy obrać przedmiotu i lepéy go ułożyć. Tak ważna okoliczność, iaką iest połączenie dwu znakomitych narodów węzłem nierozdzieloney przyiaźni, zaprowadzenie wiary Chrześciiańskiéy w bałwochwalczym narodzie i podniesienie go do praw na daleko wyższym stopniu zostaiącego kraiu, mnóstwo ciekawych i osobliwszych wypadków, iakie się zwykle w czasach ścierania się mniemań i częstych woien zdarzaią, wszystko to iest nader interesuiącym przedmiotem i dla czytaiącego i dla autora. Idzie tylko o utworzenie foremney całości z tak wielkiéy rozmaitości, o uszykowanie tych mnogich wikłaiących się wypadków i powiązanie ich nowym zaymuiącym i obudzaiącym ciekawość sposobem, a będzie utwór, który podoba się każdemu; a cóż dopiero kraiowcom? Owoż P. *Bernatowicz* umiał bardzo trafnie i szczęśliwie za pomocą wymyśloney intrygi, całość historyczną połączyć, i rozlewaiąc na całą rzecz wiele interesu przez nowe pomysły, zachowuiąc atoli istotę rzeczy i po większey części koloryt wieku, kształtną i przyiemną budowę utworzyć. Są wprawdzie niektóre uchybienia, iuż co do prowadzenia rzeczy, iuż co do szczegółów niektórych, *verum ubi plura nitent, non ego paucis offendar maculis.* By iednak bliżey poznać i wszystkie piękności tego dzieła i niedostatki; zastanowić się wypada nad niem pod wszelkiemi względami, na które zwykle przy utworach sztuk pięknych baczyć należy.

Rzecz sama z siebie tak piękna i ważna, żeby wystawiona w działaniu lepiéy spoioną została, użył P. *Bernatowicz* dosyć trafnie portretu Królowey Jadwigi, który podoba się Jagielle i iest pierwszą sprężyną tak pamiętnego w dzieiach słowiańskich wypadku. Czuł to autor, że wprowadzaiąc rzecz służącą za węzeł akcyi całkowitey, wypada do niéy naywiększy interes przywiązać. To też ieden z głównych bohaterów romansu, bo nawet bohater naczelny, wiele doń przywiązuie wartości i z narażeniem własnego życia na niebespieczeństwo, wydostać go pragnie. Pomimo to iednak, iest coś, w ciągu czytania daiącego się uczuć, co machinę tę niedosyć interesuiącą czyni. Według mego zdania, rozumiem że interes ku téy sprężynie stygnie, w miarę tego, iak sam *Firley* młody pod nazwiskiem, *Troydana*, z takiém poświęceniem się żądaiący obraz ten odzyskać, kiedy się nareście w ręce Jagiełły dostaie, stygnie i w swoich chęciach dla niego i w swoiém przywiązaniu do samegoż oryginała i tak prawie nagle miłość Jadwigi na miłość ku Poiacie zamienia. Do tey bowiem sprężyny, przywiązany iest naywiększy interes, który wiele ze swoiéy mocy traci, skoro zostaie odkrytym. — Tak więc co do ogólnego wrażenia, wszystko to co się dzieie po odkryciu Jagielle sekretu wizerunku, nie tyle iest interesuiącem, iak to co poprzedza; lecz sztuka autora umié zapobiedz téy konieczności, nasuwaiąc mnóstwo zaymuiących wydarzeń, które tak nagle i pięknie w czwartym tomie ku końcowi dążą. Powiedziałem konieczności; bo natura przedmiotu samego wymaga, żeby się sekret portretu daleko ieszcze przed końcem wykrył i powodował skutek tak małżeństwa Jagiełły z Jadwigą, iako też połączenie dwóch narodów.

Akcya w pierwszym tomie nader powolnie postępuie. Opis założenia Wilna, co według mego zdania, mniéy iest potrzebnym w całości, za nadto dlugie malowidło uroczystości Litewskich, zakonu Krzyżaków, i wiele innych ustępów, zdaią się osłabiać interes i przeszkadzać naturalnemu postępowi działania. Dopiero za przybyciem Troydana do świątyni Znicza, akcya nabiera popędu i coraz iuż postępuiąc śpieszniéy, w czwartym tomie nader się pięknie rozwiia.

Jnteres w pierwszym tomie iest mały, umié go iednak autor bardzo trafnie zawiązać, za pomocą rozmowy Troydana z Wszeborem, polecaiąc iego troskliwości swóy skarb. Niewiém atoli, czemu Troydan, tyle wagi przywięzuiąc do tego skarbu, nieprzyniósł go z sobą. Kiedy to tylko, iak się potém okazuie, był portret Jadwigi, którą ów przecież tak wysoko cenił. Znać to, dla powtórnego sprowadzenia Wszebora, które nie nader wiele zaymuie. Nadto, po ubieżaniu stolicy przez Kieystuta i osadzeniu Jagiełły w Krewie, iakaś pauza zdaie się w ciągu dzia-

łania i interesu panować. — Takaż sama iescze pauza znayduie się i po wyieździe Jagiełły do Polski, kiedy Kuntor Zundstein w wieży Habdanka przebywa. Wszakże pomimo tych uchybień, pomimo mniéy interesuiącego może zakończenia, wyznać należy, iż to ocucanie przerywanego interessu nie iest bez powabów, a całkowite wrażenie, iakie ten romans sprawuie, wielce iest żywe i przyiemne.

Jntryga bardzo dobrze iest prowadzona. *Przeszkody* wprowadzone naturalnie i ze zbiegu okoliczności wynikaiące, *namiętności* krzyżuiące się i natężaiące w miarę zawad doznawanych, a ztąd wypływaiące wypadki nieprzewidziane, umieiętne korzystanie autora z naydrobnieyszych zdarzeń i powikłanie cząstkowych działań są nayważniejszą iego utworu zaletą. Wprawdzie główna intryga, po odkryciu się młodego Firleia Lezdeyce i odieździe Jagiełły słabieie; ale Pan *Bernatowicz* zręcznie ią umié zastąpić, wprowadzaiąc szereg ważnych wydarzeń iedne za drugiemi płynących, z których pod koniec rozwiiaią się dwa wielkie wypadki, iakiemi są: oswobodzenie Litwy od napaści Krzyżaków i zaprowadzenie wiary chrześciiańskiéy.

Rozwiązanie: mniey iest może szczęśliwe; nadto bowiem iest nagłe, i na samych tylko związkach ślubnych polega. Axena czyli Maryia, tak męzkiego umysłu, tak porywcza w swéy zemście, tak przywiązana do swego Woydyłły, idzie nakoniec, za wzgardzonego prawie w całym romansie Xięcia Daniela Heleną Habdank, tyle w początkach czuiąca odrazy ku Dowoynie i na tyle trudów narażaiąca biednego rycerza, zraziwszy go swémi wymysłami, sama go potém szuka i sama ofiaruie mu swoię rękę.

Co do charakterów osób działaiących, z tych niektóre iak *np. Lezdeyki*, *Troydana*, *Sławeńki*, *Keystuta* i *Jurgi* a nawet *Woydyłły* i *Jerbuta* są bardzo dobrze utrzymane — w innych zaś wielkie postrzegać się daią nierówności. I tak Jagiełły charakter nie iest zupełnie wyraźny; więcéy bowiém autor sam mówi o iego działaniach, niż mu działać dozwala; Jadwiga raz tylko okazuie się na scenie, i to niezbyt interesownie; Helena, raz iest zbyt nabożną, drugi raz dziwaczką, to znowu zalotną i zazdrosną, a nakoniec szuka tego kochanka, którego piérwéy chciała oddalić. Sundsteina zamiary względem Poiaty nie są zupełnie wiadome; raz bowiém zdaie się ią chcić uwieść, to znowu połączyć się związkiem małżeńskim i zrzucić suknią zakonną, to nakoniec wbrew swoiéy nayzapaleńszéy namiętności, dla oczyszczenia się przed zakonem i dla swoiéy zemsty chcę ią poświęcić. Dowoyno z dzikiego i twardego rabusia, zamienia się wreście na wymownego Kaznodzieię i pogardza nakoniec tąż samą Heleną, dla któréy wprzód ginął z miłości. Wszebora znowuż związki z Firleiem młodym nie są iasno wykryte, i niewiemy zupełnie co to są za obowiązki tak mocne, które mu każą tak się poświęcać dla iednego młodzieńca z narażeniem własnego życia.

Ustępy niektóre są bardzo piękne, iak *np.* ustęp o Birucie porwanéy przez Kieystuta, świadźba Xięcia Daniela i inne.

Piosnki są wszystkie trafne i piękne, szkoda tylko że Ballada o porwaniu Biruty nie iest całkiem umieszczona, a inne są zupełnie prozą pisane.

Ubiory i opisy rozmaite, są prawie zawsze dokładne i prawdziwe; ale niektóre szczegóły nie są dosyć szczęśliwe. Tak *np.* założenie Wilna zaraz na początku położone, zbyt rozwlekły opis uroczystości w któréy Krywekryweyte celebrował; zbyt nagłe oswobodzenie Troydana i weyście Jagiełły do Wilna na powrót; założenie i budowa Kościoła przez Dowoynę; tudzież rozmowa Jagiełły z tymże; nauczanie Jagiełły przez Helenę, niewyiaśnienie iakim sposobem uwolnił się Sundstein zawieszony przez Sławeńkę, są nienaturalne i psuią interes. Niepowinnoby się też pisać w romansie, że dzieie niedochowały, co się stało z obozem Kieystuta i iakim się sposobem Skergełło wydobył. W utworach imaginacyi, domysł wykładać się powinien iak prawda. Przykro też iest nam widzieć, że Troydan wtenczas kiedy Lezdeyko tylą przeciwnościami iest przywalony, odkrywa mu i swoie zamiary i swóy stan, i rozjątrza serce starca iuż i tak dosyć nieszczęśliwego, przez zawiedzenie iego ufności. — Lecz te małe błędy, iląż pięknościami umiał wynagrodzić autor. Co za piękny obraz Kieystuta złożonego niemocą w Trokach, kiedy przybywaią posłowie Jagiełły donosząc mu o zamęściu Axeny. Jak naturalny i z duchem wieku zgadzaiący się opis godów weselnych Woydyłły. Jak piękny zgon Sławeńki na sto-

)2(

snie. Kieystuta? Wiele bardzo mieysc zręcznie umieszczonych, dokładnie oddanych, są wielką tego romansu zaletą; znaczniéysze z nich są: upokorzenie Axeny przez rycerza słomianego, pobudzenie Jagełły na Kieystuta przez Woydyłłę, spotkanie się Dowoyny ze Stogniewem, zabłąkanie się na łowach Xięcia Daniela, spotkanie się Jagełły w Krewie ze stróżem niegdyś swoich łaźni, doniesienie Jagielle o buduiącym się Kościele przez Dowoynę, weyście Wszebora do obozu Krzyżackiego w ubiorze wróżka, przyięcie Poiaty od Hubekowéy w Malborgu, i wiele innych.

Rozmowy po większéy części są naturalne i w duchu wieku i osób; szkoda tylko, że autor więcéy upodobał sobie w opisach, niż w dyalogach w których się człowiek naylepiéy maluie. Znał tę korzyść bardzo dobrze Walter-Skot, i dla tego wszystkie iego romanse, są po większéy części dramatyczne; opisów zaś tyle tylko używa, ile te są koniecznemi do rozwinienia rzeczy. Nakoniec *styl* P. Bernatowicza, iest czysty i płynny, odpowiedni rzeczy opisywanéy i zawsze naturalny; kilka tylko gallicyzmów które znalazłem i dwa niestosownie użyte wyrazy, są iedynémi błędami na tak rozległe dzieło. J. K. O.

II.
KRÓLOWA RÓŻY.

W pośród pogodnego i czystego nieba, xiężyc w całéy iaśniał okazałości, i daleko na pola rozrzucał blade i niepewne światło. — Wszystko w naturze było spokoynéin; żaden powiew niekołysał liści na drzewach, żaden łoskot nie przerywał pól spoczynku.

Młoda dziewczyna wysunęła się ukradkiem z cichego posłania, zwolna uchyliła drzwi mieszkania, i daleko od uśpionéy matki oddala się w pola. Przebywa szybko wioskę, a z ostrożnością biegnąc wzdłuż długiego muru, przybywa przed kratę, która była weyściem do wspaniałego parku.

Mężczyzna siedzący przy drzwiach ogrodu, podnosi się skoro uyrzał nadchodzącą: — „Czy ty iesteś, rzekł cichym głosem, czy ty Anusiu?" — „Tak iest Adolfie, to ia iestem" odpowiedziała wieśniaczka, i ze drżeniem chwyta podaną iéy rękę. — „Cóż ci to Anusiu? zapytał Adolf: dla czegoż drżysz?" — „Dla czego drżę Adolfie? dla czego drżę? Tobież to takie czynić pytanie należy? Kiedy nierozsądna dziewczyna zapomniała o wszystkich obowiązkach swoich; kiedy usłuchała zwodniczych wyrazów z ust występnych, które może zwieść nie miały zamiaru, lecz ią przyiaymniéy obłąkiwały; kiedy pamięć oyca swego w grobie schańbiła, kiedy ubielonym swéy staréy matki włosom, sromotę przyniosła, możesz że się iéy pytać dla czego drży?

„Anusiu! naymilsza kochanko moia, uspokóy się. Dla czegoż żywisz w twéy duszy te myśli ponure? miłość moia zasłaniać cię będzie od wszelkich nieszczęść. Któżby nawet mógł dociec taiemnicy naszego związku?"

„Adolfie! odpowiedziała młoda dziewczyna, ściskaiąc z żywością iego rękę, te słowa pocieszaiące są iuż nieużyteczne. Niema iuż taiemnicy, iesteśmy odkryci... Hańba moia wkrótce wszyskim iawną będzie! a kara niebios spadnie na moią głowę.

„Ty! o wielki Boże! zawołał młodzieniec iakby piorunem rażony.

„Tak iest, rzecze Anusia, a przerażenie twoie otwiera mi oczy na całą wielkość nieszczęścia mego."

„Anusiu, Anusiu, rzekł chwieiący się Adolf: czyż nie wierzysz miłości moiéy?"

„Wierzę memu nieszczęściu i hańbie moiéy.... hańbie moiéy!... O matko, o moia dobra matko, gdybyś ty wiedziała!... i mnie wybrali za cel uroczystości którą gotuią! na moiéy występnéy głowie złożyć maią iutro niewinności wieniec!.. a niegodne skronie moie ośmielą się go przyiąć!... niebo zagniewane nie rzuciż piorunu na występną róży Królowę!"

„Droga przyiaciołko! zaklinam cię, uspokóy się, zawołał Adolf przyciskaiąc kochankę swoią do serca."

„O! ia iestem spokoyną, odpowie mu Anusia, odrętwiałość tylko pozostaie mi na niecofnione nieszczęście. Uspokóy się, ia iestem spokoyną, iestem przygotowaną na ten cios okrutny, i na śmierć ... żegnam cię..

„Już to, iuż uciekasz odemnie?"

Puść mnie, odpowiedziała dziewczyna, wyrywaiąc się z rąk iego; wkrótce dzień zaiaśnieie, a ia niechcę żeby nas postrzeżono; nie z obawy o siebie, bo czémże iest dla mnie pozór cnoty którą iuż utraciłam! lecz dla mo-

iéy matki, którąby hańba córki do grobu wtrąciła." — To mówiąc oddala się z szybkością.

W milczeniu śpieszyła Anusia ku domowi; w tém nagle spostrzega przed sobą na drodze dwóch ludzi dążących do parku; rzuca się nagle na stronę, i za starą ukrywa wierzbę. Idący ludzie ubrani byli w barwę oyca Adolfa; rozmawiali z sobą, i Anusia usłyszała te słowa:

„Nie poymuię, mówił ieden, co za dziwactwa przychodzą do głowy naszemu młodemu Panu? chcieć aby ślub iego odprawił się przededniem; wysyłać nas po nocy dla sprowadzenia spowiednika swéy matki!...."

„Tak, odpowiedział drugi: za dwie godziny wszystko będzie skończone; ale co też mówią o tém małżeństwie: utrzymuią że smutna iakaś taiemnica...." Oddalenie ich niedozwoliło Anusi nic więcéy słyszeć.

Za dwie godziny! zawołała za dwie godziny! o móy Boże! wszystkoż się więc iuż skończyło!... Lecz porzućmy tę słabość. Wszak nigdy ieszcze nie karmiłam się nadzieią: kilka dni mniéy lub więcéy, i cóż mi na tém zależy? Wyrok iuż zapadł, niechay będzie spełniony.

Zwraca swe kroki ku kościołowi; drzwi znayduie otwarte; wchodzi, i za kolumną się ukrywa. Wkrótce daie się słyszeć kilka głosów. Oyciec Adolfa wchodzi do świątyni: Adolf postępuie za nim. Obok niego idzie młoda kobieta, któréy twarz iaśnieie całym blaskiem piękności i szczęścia, Adolf był blady, a rysy iego pełne były smętności; oczy iednakże z uprzeymością zwracały się ku młodéy narzeczonéy. Kiedy przechodził obok kolumny zasłaniaiącéy Anusię, uśmiech ukazał się na ustach Adolfa, a ręka iego ścisnęła lekko rękę która mu się oddać miała. Stało się! wszystko spełnione, Anusia wszystko widziała; opuściła więc kaplicę i wróciła do samotnéy izdebki swoiéy.

Godzina ubiegła, i ukazała się iutrzenka, która dla całéy wioski była iutrzenką dnia uroczystego. Już słychać radośne wieśniaków śpiewy, a młode towarzyszki Anusi, cisną się tłumnie do niey, aby bydź przytomnemi ubieraniu Królowéy Róży. Ach! iak ciężkiemi iéy się wydaią wszystkie te ozdoby stroiu! iak okropnie rozdzieraią iéy zranione serce, okrzyki wesołości i głośne młodzieży śmiechy! Stara iéy matka wchodzi do izby; Dzień dobry moia Anusiu, rzecze: dzień dobry. — Ach iak miłą iesteś mym oczom w tym dziewiczym stroiu! córko droga, dzień ten iest naypięknieyszym w życiu moiém. Tak iak twa matka byłaś wierną cnocie, iak twoia matka, odbierzesz iéy nagrodę. Póydź, córko moia, póydź, niech cię uściskam.

To mówiąc, przyciska córkę do serca, a Anusia schyla głowę na łono matki.

Tak iesteś blada, rzekła daléy matka: radość zapewnie i niecierpliwość niedozwoliły ci snu kosztować; lecz taż sama radość, co téy bladości iest przyczyną, powróci wkrótce rumieniec twym licom. Jak to iest pięknie w oczach wsi całéy bydź uwieńczoną! iak słodko na to zasłużyć!... Ty płaczesz Anusiu? cóż ci iest biedne dziecię?

Ach matko moia, pomięszanie, wzruszenie..."

„Tak, widzę, widzę, są to łzy radości. O gdyby twóy oyciec tam był przytomny!... Dla czegoż opatrzność niedozwoliła mu oglądać dnia pięknego! Lecz z wysokości niebios uśmiechać się on będzie na widok twego szczęścia. Córko moia, będzie on należał do twego tryumfu; dziś wieczór złożemy twoią koronę na iego grobie.

„Dziś wieczór... na grobie iego... Tak matko droga... póydziesz.... ze łkaniem wymówiła Anusia. Radośny odgłos instrumentów przerwał iéy mowę. Wesoły orszak przybył po Królowę Róży; a wpośród tańców i pieśni, młode przyiaciołki zawiodły ią do Kościoła.

Pobożne milczenie zaięło mieysce wrzawy, i całe zgromadzenie zwolna ku świątyni postępowało. Nie daleko od stopni ołtarza, siedział Adolf obok swéy nowéy małżonki; a mimowolnym tryumfem zwraca oczy na nieszczęśliwą ofiarę, która przechodząc obok niego, upuszcza papier; młodzieniec z taiemną podnosi go trwogą.

Anusia zaięła przygotowane dla niéy mieysce. Wszystkie oczy na nią się zwróciły i każdy z zadziwieniem uważał bladość która iéy piękną twarz okrywała. W czasie odezwy pastora, w którey tenże określał młodym dziewicom zgromadzonym, szczęście i czystą radość niewinności, widziano, iak kilka razy twarz swoią rękami zakrywała. Nieznana rozchodzi się w zgromadzeniu niespokoyność; iakieś smutne uczucie wszystkim udziela się du-

szom, a żałobna powłoka zastąpiła radość i świetność, które, zwykle przewodniczą podobnemu obchodowi.

Chwila uroczysta nadeszła. Młoda Adolfa małżonka, któréy służy zaszczyt uwieńczenia Królowéy Róży, zbliża się do Anusi klęczącéy przy ołtarzu, i składa na iéy skroniach girlandę z róż uwitą, którą kapłan pobłogosławił. Wtenczas z żywością powstaie Anusia, i obracaiąc się do zgromadzenia: — „Starcy! zawołała, czci godne matki, a nadewszystko wy młode dziewczęta, których głos móy dochodzi, towarzyszki moich rozrywek i moich roskoszy, słuchaycie mnie. Niechay wzrok wasz przestanie mi zazdrościć, a usta wasze niech mię chwalić przestaną. Nie, nieiestem ia czystą dziewicą przeznaczoną do odebrania nagrody za swoie cnoty; iestem nierozmyślną, występną, niegodną iedném z wami oddychać powietrzem. Zrywam w waszéy obecności te kwiaty, na które nie zasłużyłam; wieniec niewinności uwiądłby na moiém zhańbionem czole. Jestem występną, iestem spodloną.

Te wymawiaiąc słowa, upada bez zmysłów na stopnie ołtarza.

Okrzyk przestrachu ze wszystkich ust wychodzi; śpieszą ratować nieszczęśliwą Anusię; zewsząd iéy niosą pomoc bezużyteczną. Obłąkany Adolf, ciśnie się wraz z tłumem do ołtarza. Wpośród powszechnego narzekania i wyrazu boleści, umieraiąca przyzywa do siebie Adolfa małżonkę: —

— Słuchay mię, przerywanym mówiła głosem, dzisieyszego poranku, przed tymże samym ołtarzem, zaprzysięgłaś przed niebem szczęście Adolfa.... Przyrzecz mi... że dochowasz przysięgi twoiéy... Przyrzecz mi... wszystkie życia godziny... na uszczęśliwienie iego poświęcić.... Ach! nadewszystko przyrzecz mi, że o tym dniu okropnym, nigdy mu wspominać nie będziesz....

— Jakto?? co mówisz nieszczęśliwa? wytłomacz się....

— Ach! przez litość.. nie pytay się mnie o nic... chciéy tylko... niezapomnieć... ostatnich umieraiącéy modłów... Ach! przez litość — Tutay, zamilkła i w kilka minut żyć przestała..

Oderwano młodych małżonków od téy okropnéy sceny; zaprowadzono ich iak nayprędzéy do zamku. Młoda małżonka z niespokoynością wpatrywała się w obłąkaną twarz Adolfa; usiłowała słodkiemi wyrazami ukoić iego wzruszenie; obdarzała go naytkliwszemi pieszczotami.

— Wielki Boże! zawołał młodzieniec, z rąk iéy się wydzieraiąc.....

Porzuca natrętnych ciżbę, i chroni się do swego pomieszkania; otwiera bilet Anusi, i te czyta wyrazy:

— „Adolfie, dowiedziałam się o wszystkiém, widziałam wszystko; czuiesz dobrze żem dłużéy żyć nie mogła. Żegnam cię, żegnam! Bądź z nią szczęśliwy; zapomniéy o biednéy Anusi."

III.

OBRAZ STATYSTYCZNY KRÓLESTWA PRUSKIEGO.

(Ciąg Dalszy).

3). *Wyroby bawełniane.*

Podobnie iak w wielu innych kraiach, tak i w Prusach, rozmnożyły się z szkodą kraiu rękodzielnie wyrobów bawełnianych i przyprawiły o upadek daleko pożytecznieyszą fabrykacyę wyrobów wełnianych. Już Fryderyk *Wilhelm I.* chcąc podnieść rękodzielnie wyrobów wełnianych i lnianych zakazał był noszenia pstrych tkanin bawełnianych; ale od czasów *Fryderyka II.* fabrykacya ich znowu do tego stopnia górę wzięła, iż podobnie iak w niektórych innych kraiach wszelkie przeszła stosunki. W Xięztwie Bergskiém zatrudniały wyroby bawełniane 4000 warsztatów, lecz dziś warsztaty te powiększéy części są nieczynne, albo tylko wyrabianiem grubszych tkanin zaięte. W Elberfeld iest 30 farbierni w których turecki kolor czerwony na bawełnie wybornie iest naśladowany. W Hrabstwie Mark są wyroby bawełniane główną przemysłu gałęzią; w Xięztwie Kleve fabryki ich są dosyć znaczne. W Departamencie Roer zatrudniały rękodzielnie wyrobów bawełnianych do 10.000 ludzi, a oprócz tego zaiętych było wielu w przędzalniach bawełny; lecz teraz rękodzielnie te nachyliły się do upadku. W byłym departa-

mencie Renu i Mozeli rękodzielnie wyrobów bawełnianych nie są liczne, ale tamteysze przędzalnie należą w swoim rodzaiu do rzędu pierwszych, naywiększa z nich znayduie się w Bonn, gdzie machina parowa 9234 wrzecion porusza. W Marchii Elektoralnéy znacznieysze rękodzielnie wyrobów bawełnianych znayduią się tylko w Berlinie i Potsdamie; w Berlinie iest teraz takich rękodzielni 139 i 48 drukarni wyrobów bawełnianych. W Szląsku wydawały rękodzielnie te towarów iuż w roku 1805 za 6 milionów złp.; przez kilka lat następnych wzrost ich był widoczny ale teraz potyka ie los innych.

W Pomorzu, Nowéy Marchii, Prusach i Poznańskiem są bardzo mało znaczące. — W Xięztwie Saskiem odznaczaią się szczególniey rękodzielnie pończoch bawełnianych, a w Xięztwie Newszatelskiém fabrykacya wyrobów bawełnianych, stosunkowo uważana, może w całych Prusach iest naywiększa, cienkich cyców, czyli tak zwanych *Indiennes* wyrabiaią tam do 100,000 sztuk rocznie. W innych prowincyach Monarchii Pruskiéy fabrykacya wyrobów bawełnianych iest niewielka.

4. *Wyroby iedwabne.* Znayduiące się w Monarchii Pruskiey rękodzielnie wyrobów iedwabnych, niepewną maią podstawę i częstym zmianom ulegaią, ponieważ używaią materyałów zagranicznych i z rękodzielniami zagranicznemi konkurencyę wytrzymywać muszą. W Marchii elektoralney, a mianowicie w Berlinie, czynnych iest rękodzielni wyrobów axamitnych i materyi iedwabnych 134, pończoch iedwabnych 66; wstążek 18; pasamoniczych 210; petynety 12; a haftów 39. Dawniéy fabrykacya ta była nierównie większa. Rękodzielnie wyrobów iedwabnych w Xięztwie Bergskiém równie są ważne, iakkolwiek iednakowemu co i tamte upadkowi ulegaią. W samém mieście Elberfeld znayduię się 2000 warsztatów, gdzie doskonale zadosyć czynią smakowi Indyan i Narodów europeyskich: materye zielone i czarne dla Danii, żółte i czarne dla Szwecyi, czarne dla Hiszpanii i Portugalii; niebieskie i czarne dla Polski; żółte i czerwone dla reszty Europy. W Hrabstwie Mark, nayważnieysze rękodzielnie wyrobów iedwabnych znayduią się w Iserlon i Szwelm. Wyroby iedwabne zatrudniały w departemencie Roer roku 1812, 10,000 ludzi, lecz teraz rękodzielnie ich znacznie podupadły. Na kilku tysięcach warsztatów wyrabiaią naywięcey axamitek. W innych prowincyach nadreńskich, odznaczaią się w tym względzie miasta Magdeburg i Halle, a co do innych prowincyi Pruskich, tylko kilka miast, ma niewielkie i nie liczne rękodzielnie wyrobów iedwabnych.

(Dalszy ciąg nastąpi).

IV.

DO SZTAMBUCHA W. L.

Gdy lecącą po nad błonie,
Ssać nektary w kwiatków łonie,
Wesołą muszkę zobaczysz
Jak wpada w wątek paięczy,
Jak się tkliwie żali, brzęczy,
O tém pani wspomnieć raczysz,
Którego młodość na skrzydle,
Słodkich nadziei niesiona,
Nie u wonnych kwiatów łona,
Lecz w nieszczęść uwięzła sidle:
Westchniy nad nim piękna pani,
Bóg litości nie nagani.....

J. *Ma.....*

V.

DO PTASZYNY.

Ptaszyno miła! co tu nademną,
Z gałązki skacząc na inną,
Lub skryta w liści zasłonę ciemną,
Piosenkę nócisz niewinną,
Przyleć tu co dzień przed słońca wschodem,
J ia przybędę stroskany,
Twoiém śpiewaniem, tym świeżym chłodem,
Usypiać bóle méy rany.
Niegdyś ie lubym wzrokiem i głosem,
Piękna koiła Halina,
Dziś w obcą ziemię zagnany losem,
Ginę iak w skałach krzewina.
I ty ptaszyno! Gdyby tych gaiów,
Przyszło ci ustroń porzucić,
Iużbyś niemogła wśród obcych kraiów
Pieśni wesołéy zanucić.
Nie leć daleko i wracay co dzień,
Pod lipy rodzinnéy cienie,
Niech twém spiewaniem smutny przychodzień,
Srogie usypia cierpienie.

J. *Ma.....*

VI.
WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Ułomki starożytnego Egipcyan języka.

Pomiędzy ważnemi przedmiotami, należącymi do starożytności egipskich, które P. Demetryusz *Papandropulo* niedawno do Rzymu przywiózł, znayduią się dwa kosztowne ułomki rękopismu na liście papirowym w języku i charakterem fenicyiskim. Professor Michał Anioł *Lanci*, przedsięwziąwszy ich obiaśnienie, ogłosił tymczasowo, że ułomki te zawieraią 32 wierszy po fenicyisku napisanych, co do kształtu charakterów do napisu z Carpentras przez tegoż samego professora obiaśnionego, niettylko zupełnie podobnych, ale nawet potwierdzaiących poprawki, które w alfabecie *Bartelemigo* porobił. Z osnowy tych ułomków widać, że zawieraią część historyi Faraonów; wspominane iest w nich miasto Chanes, przytaczane przez *Jezaiasza*, które, iak nowsze badania przekonały, iest miastem przez Greków Heracleopolis, przez Koptów Ehnes nazywanem. Oprócz tego znayduie się w nich wzmianka o innych miastach nigdzie nie wspominanych. Uczony Professor domyśla się, że to iest zabytek zagubionych pism *Sanchunjathona*. Tak ułomki wspomnione, iak dziesięć innych wschodnich pomników, ogłoszone będą drukiem.

Nowe dzieło Arcyxięcia Karola.

Autor *zasad Strategii* etc. wydał znowu dzieło w 2 tomach pod tytułem: *Campagne de 1799 en Allemagne et en Suisse* z kartami i planami.

Nayludnieysze w całym świecie miasto iest Londyn? naymniey ludności maiące Ostia bo z powodu niezdrowego położenia ma tylko 3ch mieszkańców. (Podróże Kephacidesa).

— Puhar zrobiony z morwy, którą Scheks-pir zasadził, przedawany był r. z. na licytacyi po śmierci wdowy Garryka. Dano za niego 127 funt: szt: i 1 szyl:

— Naynowszy romans Valter Scotta nazywa się T a l e s o f t h e C r u s a r d e s. D. 15 Czerwca r. b. wydany został w Edynburgu, a d. 16 t. m. grano iuż tamże na teatrze pięć-aktową dramę zrobioną podług tego romansu, pod tytułem: Talizman. Dotychczas anglicy nazywaią Scotta, g r e a t U n k n o w n (wielki nieznaiomy.) Przydomek wielkiego, dany pierwszy raz uczonemu.

— W Paryżu rozprawiaią nad tém, ażeby zysk zdzieł klassycznych, zawsze na krewnych autorów po śmierci tychże przypadał. Pewien słysząc o tém, myśli ieszcze w tym roku podać do Izby deputowanych, że iest z prostéy linii krewnym Owidego.

VII.
A N E G D O T Y.

W pewnéy stolicy niemieckiey zapowiedziana była uczta z oznaymieniem że sala iluminowana i wszystko w przezroczu będzie. Gdy zgromadzenie się zebrało, uskarżali się niektórzy goście, że piwo, wino i pieczysta słowem wszystko zbyt było cienkie. „Wszakże, odpowiedział gospodarz, uwiadomiłem publiczność, że wszystko w przezroczu u mnie znaydować się będzie.„ —

W Lipsku wyszedł na rok 1824 *Almanach wspomnień*, który z samych białych kart się składał, a pomimo tego wymienił wydawca nazwisko swoie na karcie tytułowéy....

Pewien Wiedeńczyk, który za biegłego w języku francuzkim chciał uchodzić, wydał swoią niewiadomość następuiącym sposobem: Zobaczywszy leżący na stole słownik *Dictionaire de Poche*, wziął go w ręce, przeczytał na głos tytuł i z całą powagą zapytał przytomnych osób: "Czy ten Pan *Poche* więcéy książek nie napisał.? „

Wszedł ktoś na parter iuż po zaczęciu sztuki i spytał iednego z widzów, który też akt graią? — Ja nie tuteyszy, odpowiedział zapytany, z naywiększą flegmą.
